

Robert Wright, *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*, tłum. Hanna Jankowska, Prószyński – S-ka, Warszawa 2004, ss. 421.

Od połowy XX wieku mamy do czynienia z renesansem teorii darwinistycznej. Odbywa się on jednak nie tylko w obrębie samej biologii, ale wykraczając poza jej ramy, stara się ów neodarwinizm kreować na nową antropologię. Współczesnego biologa, związanego z takimi nurtami jak humanetologia czy socjobiologia, zaczyna bowiem interesować możliwość opisaną natury ludzkiej za pomocą aparatury stosowanej dotąd do analiz zachowania się zwierząt. „Ostatnim krzykiem tej mody” zdaje się być wywodząca się wprost od socjobiologii człowieka psychologia ewolucyjna. Stara się ona dowieść, że stary paradygmat „determinizmu kulturowego” w badaniach nad naturą ludzką wyczerpał się. Na podstawie dogmatu neodarwinowskiego można bowiem, jak sądzą jej twórcy i zwolennicy, równie dobrze, jeśli nie lepiej, „odtworzyć” naszą pierwotną naturę łowcy zakorzenioną dalej w naszych genach, a przy tym skrywaną przed naszymi oczyma w postaci nieświadomych źródeł naszych zachowań. Psychologia ewolucyjna, bazująca na danych pochodzących równie dobrze z odkryć etologii, socjobiologii i genetyki, co paleoantropologii, stwarza więc nowy obraz człowieka jako istoty nade wszystko biologicznej. Nie jest jednak w tym względzie powrotem do idei socdarwinizmu. Człowiek w jej wizji jest istotą raczej złą niż dobrą, egoistą niż altruistą, wytworem matematycznego wyrachowania przyrody niż konstruktem społeczeństwa.

W swej krótkiej, liczącej ćwierć wieku historii omawiana dziedzina wiedzy doczekała się kilku prac niemal już „kultowych”. Zalicza się do nich bez wątpienia *The Moral Animal* Roberta Wrighta, w której autor podsumowuje dorobek kilkudziesięciu lat badań nad biologią ludzkiej natury, a zarazem stwarza podwaliny pod spójną ewolucyjną teorię psychologiczną. Książka składa się z czterech części. Pierwsza poświęcona jest problemowi zachowań reprodukcyjnych i nosi tytuł *Seks, romans i miłość*. Druga i trzecia, zatytułowane *Spoivo społeczne* oraz *Konflikt społeczny*, przenoszą ciężar zainteresowań na kwestie społeczne widziane oczyma neodarwinisty. Wreszcie czwarta (*Jaki stąd moral?*) podejmuje tematykę moralną związaną z omawianymi zagadnieniami. Istotnym uzupełnieniem jest też dodatek *Najczęściej zadawane pytania*, w którym Wright stara się zestawić listę najczęściej spotykanych pytań w obrębie debaty ewolucyjnej końca XX wieku. W sumie całość układa się w przejrzysty opis doktryny psychologii ewolucyjnej, w którym darwinowska baza służy tak za teoretyczną podstawę, jak i egzemplifikację stawianych tez. W tym drugim przypadku idzie o odniesienie wyników badań psychologii ewolucyjnej do samego Darwina, jego życia, tła epoki, wzorców i motywów zachowania. W ten sposób Darwin staje się nie tylko prorokiem nowej ery, ale i „królikiem doświadczalnym” XX-wiecznych kontynuatorów jego myśli.

Już we wprowadzeniu do swej pracy (*Darwin i my*) Wright powiada, że renesans darwinizmu w postaci różnych doktryn i teorii neodarwinistycznych można uznać za cichą rewolucję w obrębie nauk o człowieku i to pomimo że sam Darwin niechętnie i z oporami przyznawał rację tym, którzy takie zastosowanie jego teorii widzieli. Stąd socjobiologia, psychologia ewolucyjna i inne działy neodarwinistycznej doktryny są w istocie „darwinizacją Darwina” (s. 20) – zarazem kontynuacją i wykroczeniem poza ramy teorii ewolucyjnej. W rozdziale pierwszym *Dorastanie Darwina*, opisując jego

życie i lata młodzieńcze w świetle późniejszych odkryć, Wright wskazał prawo doboru naturalnego jako przede wszystkim funkcjonujące na poziomie doboru płciowego i rozmnażania się genów. Tak ujęta tematyka, stanowiąca oś teorematu psychologii ewolucyjnej, musi prowadzić do konsekwencji opisanych w następnych rozdziałach części pierwszej *Moralnego zwierzęcia*. Przede wszystkim sytuuje owo rozmnażanie w realiach konfliktu płci (*Samiec i samica*), sterowanego „polityką genów”. W żargonie neodarwinistycznym mowa zatem będzie o nakładach rodzicielskich tłumaczących rozkład zaangażowania „inwestycji w potomstwo” (MIR). U różnych gatunków zwierząt będziemy mieli do czynienia z różnym współczynnikiem owego zaangażowania. W przypadku małp i człowieka rozkład ten stanowi specyficzne kontinuum cech samczych i samicy, prowokując odpowiednie dopołećne strategie zachowania z silną hierarchicznością grupy na czele. W rozdziale *Mężczyźni i kobiety* Wright omawia takie strategie w obrębie zachowań ludzkich, zastanawiając się nad wysokim MIR naszego gatunku. Opisuje zatem odnośne strategie mężczyzn i kobiet, czym przywołuje od razu na myśl pseudonaukowe (pseudopsychologiczne) tezy o pochodzeniu kobiet z Wenus, a mężczyzn z Marsa. Oczywiście, nie zniża się do takiego ich zapisu, jednak dzieląc kobiety na madonny i ladacznice oraz ucząc, że mężczyźni dużo trudniej jest znieść zdradę niż kobiecie, operuje w zasadzie podobnymi argumentami. W efekcie redukując nasze zachowania płciowe do poziomu biologicznych strategii, uznaje, że w świecie zwierząt społecznych w tym i człowieka dominują zasady „wolnego rynku” (*Rynek matrymonialny*), gdzie zwycięża ten, kto dysponuje skuteczniejszą metodą kuszenia nabywców dla swoich genów. Tutaj też spotykamy pseudonaukowe wyjaśnienia typu: monogamia wynika z biedy (s. 91). W rozdziałach 5 *Małżeństwo Darwina* i 6 *Przepis Darwina na szczęście małżeńskie*, przedstawiając ten problem na tle przeżyć samego Darwina, wprowadza nas w etap następny – skutecznych metod współżycia par, posuwając się do stwierdzenia, że monogamia jest nam jako gatunkowi stosunkowo obca, a jej istnienie musi wzmagać silny kodeks moralny (s. 137). Można zatem odnieść mylne wrażenie, że jesteśmy tym bardziej moralni, im bardziej czujemy się monogamiczni.

Ostatnie tezy skłaniają do rozważań wykraczających poza kwestie doboru płciowego. W następnych rozdziałach już 2. części książki Wright mówi zatem o statusie rodziny, miłości, bezinteresowności (*Rodziny*), przez co wchodzi w obszar debaty socjobiologicznej. Omawiając teorie altruizmu wypracowane tą drogą, szczególnie zaś teorie doboru krewniaczego i altruizmu odwzajemnionego, sugeruje w nich, że takimi zachowaniami w gruncie rzeczy rządzi matematyka (teoria gier), w wyniku tego do zachowań takich skłania jednostkę nie jakiś imperatyw moralny, lecz rachunek zysków i strat. Krótko mówiąc, na gruncie omawianych teorii altruizm nie tylko popłaca, ale nade wszystko się opłaca. Dotyczy to zarówno społeczeństw nieucywilizowanych (*Darwin i dzicy*) jak i szympansov czy społeczeństw ucywilizowanych. Działa w każdym z tych przypadków ten sam zaczerpnięty z teorii gier mechanizm, w którym w gruncie rzeczy chodzi (*Przyjaciele*) o to, by bilans powyżej opisany był niezerowy, i jeśli to możliwe, dodatni. Najlepszą strategią staje się zatem strategia „wet za wet”. Czynnikiem wspomagającym osiągnięcie sukcesu w tej grze jest zdobycie szacunku u innych. Sumienie nie jest niczym innym jak tylko miernikiem poziomu osiąganego szacunku (*Sumienie Darwina*).

Oczywiście, nakładanie się takich strategii musi rodzić konflikty społeczne. W rozdziałach rozpoczynających część trzecią (*Dlaczego Darwin tak długo zwlekał* oraz *Status*

społeczny) Wright zdaje sobie z tego sprawę, starając się zmodyfikować wchodzącą na grząski grunt redukcjonizmu biologicznego teorię. Konflikty związane ze statusem społecznym i samooceną w przypadku wyżej rozwiniętych Naczelnych prowadzą do „upolitycznienia” ich zachowań, to zaś wiedzie do przeformułowania strategii w kierunku oszukiwania i samooszukiwania (*Oszukiwanie i samooszukiwanie*) jako modelu biologicznego, którego naczelną maksymą jest „uczciwość nie popłaca” (s. 243). W gruncie rzeczy w tej „polityce” idzie o to, by wyrzucić odpowiednie wrażenie na innych, czego skutkiem będzie zajęcie właściwego miejsca w grupie (*Triumf Darwina*).

W ten sposób teoria Darwina przeniesiona na grunt psychologii ewolucyjnej staje się apoteozą cynizmu, jak ma to miejsce w rozpoczynającym część czwartą rozdziale *Cynizm w wydaniu Darwina (i Freuda)*. Czy zatem etyka ewolucyjna jest zarazem etyką egoisty? Wright broni się przed tym zarzutem, przywołując w obronie (*Etyka ewolucyjna*) argument naturalistyczny (z bytu nie wynika powinność), przez co zdaje się burzyć taka starannie dotąd przeprowadzany wywód. Jego atak skierowany jest przede wszystkim w kierunku koncepcji postmodernistycznych z ich wszechobecnym i destruktywnym relatywizmem aksjologicznym. W swych wywodach opiera się głównie na koncepcji utylitarystów, tłumacząc, że nawet tam moralność, zakładając maksymalizację szczęścia, nie prowadzi do niczego więcej poza utopijną etyką. Jednak, jeśli coś rzeczywiście odróżnia nas od zwierząt, to właśnie owa zdolność do bycia „potencjalnie moralnymi zwierzętami”, prowadzenia „naprawdę przemyślanego życia” (s. 316). Nie jesteśmy wprawdzie moralni z natury, ale wszelkie mechanizmy i strategie wiodą nas w tym kierunku. W tym względzie autor omawianej książki przeciwstawia się (*Obwinianie ofiary*) „dehumanizującej biochemii” (s. 324) i jej zwolennikom, którzy chcą usprawiedliwić każde nasze zachowanie jako „bio-moralnie usprawiedliwione”. Nie należy zatem sądzić (*Darwin a religia*), że nie ma grzechu, gdzie działa imperatyw biologiczny. Nasze sumienie bowiem, nawet jeśli jest li tylko wytworem sił ewolucji, czyni z nas kogoś więcej (problem wolnej woli) niż bezrefleksyjny automat.

Niezwykle interesujące kwestie znajdujemy w dodatku *Najczęściej zadawane pytania*. Wright rozprawia się tam z tak istotnymi problemami istniejącymi na gruncie neodarwinistycznych teorii natury ludzkiej jak homoseksualizm, różnice międzyosobnicze, niż demograficzny, samobójstwa, dzieciobójstwo, patriotyzm. Wszystkie one w debacie socjobiologicznej, w której ostatnimi czasy istotną rolę odgrywa psychologia ewolucyjna obrosły już w mity. Rozważania na temat homoseksualizmu zasługują na szczególną uwagę. W potocznej bowiem opinii utrwalił się pogląd, że socjobiologia, a następnie genetyka populacyjna uznają go za strategię służącą doborowi. Wright obala ten mit. „Gdzie tu ewolucyjna logika? Bezpłodne mrówki nie tracą czasu na wzajemne pieszczoły, a gdyby tak było, stanowiłoby to zagadkę” (s. 353). Nie ma zatem „genu homoseksualisty”, co nie znaczy, że sam homoseksualizm jest moralnie zły. Z bytu, powtórzmy raz jeszcze, nie wynika powinność.

Praca Wrighta stanowi znakomite kompendium wiedzy na temat rozwoju myśli neodarwinowskiej, gdy mowa o naturze ludzkiej. Przez zilustrowanie stawianych tez „ekspozatem nr 1” – jak o Darwinie mówi Wright – pokazuje też praktyczne zastosowanie psychologii ewolucyjnej do konkretnych analiz. Należy jednak podchodzić do wyciąganych tą drogą wniosków z dystansem należnym każdej młodej dziedzinie nauki. Zbyt ufną w geniusz Darwina czyni z niej w wielu momentach bezkrytyczną apote-

ożę darwinizmu, przez co nie zauważa się dość kruchych podwalin samej teorii, szczególnie gdy mowa o biologicznych korzeniach naszych zachowań. Podobnie jak ma to miejsce z teorią Freuda, psychologia ewolucyjna nader często powołuje się na czynniki nieuświadomiane, a zatem w przypadku psychiki ludzkiej nieweryfikowalne. Stając w obronie determinizmu biologicznego przed zapędami determinizmu kulturowego (w tym względzie słusznie Wright zauważa, że ten drugi to też w gruncie rzeczy redukcjonizm) i starając się rozwikłać zagadkę natury ludzkiej, opisuje wprawdzie zgodnie ze swymi wyjściowymi założeniami nasze życie codzienne, jednak nader często pomijając komponent kulturowy i traktując go raz jako adaptację (diagnoza socjobiologiczna), a innym razem jako środowisko (diagnoza ekologiczna), zapomina o niezwyklej złożoności bytu ludzkiego, która mimo wszystko wykracza poza ramy darwinowskiego modelu ewolucji. Człowiek bowiem zdaje się przynajmniej w swym wymiarze kulturowym ewoluować znacznie szybciej, niż zakłada to teoria ewolucji Darwina i znacznie gwałtowniej, niż jest to udziałem jakichkolwiek innych zwierząt. Warto by się było zatem zastanowić, czy rzeczywiście pasujemy do modelu wrightowskiego „zwierzęcia moralnego”.

Jacek Lejman

Czesław Bartnik [red.], *Misterium człowieka*, Lublin 2004, ss. 446.

Nawet pobieżna refleksja dotycząca człowieka uświadamia nam wielką złożoność tego szczególnego bytu we wszechświecie. Złożoność ta uwidacznia się już w tym, że nad człowiekiem pochyłają się różne mitologie, filozofie, nauki ścisłe czy religie. Staje się ona jednak jeszcze bardziej widoczna, gdy zwrócimy uwagę na to, że mimo ich wielorakich wysiłków, człowiek wciąż pozostaje istotą w znacznej mierze nieodkrytą, a nawet tajemniczą. Nawet sam siebie nie jest w stanie do końca zrozumieć.

To pytanie o misterium, jakim jest człowiek, staje się jeszcze bardziej natarczywe w sytuacji świata, w którym życie ludzkie jawi się często jako anonimowe, bezosobowe, mechaniczne i stechnicyzowane. Świata, w którym miliony, a może nawet miliardy ludzi cierpią z powodu czegoś tak prozaicznego jak głód, a miliony innych, pławiąc się w luksusach, powód do smutku upatrują w nudzie i monotonii swojej pustej, bezsensownej egzystencji. Gdy do tego dodamy jeszcze powszechny, jak się często wydaje, brak poczucia moralnej przyzwoitości i narastający strach przed terroryzmem, możemy odnieść wrażenie, że współczesny człowiek potrzebuje jak nigdy wcześniej refleksji nad samym sobą.

Równocześnie niezwykle interesujące, w tym dosyć mało przyjaznym dla człowieka świecie, jest to, iż na wszelkie możliwe sposoby odmienia się słowo „humanizm”, a człowiek staje się istotą rzekomo tak szczególną i godną szacunku, że może nawet ogłosić „śmierć Boga”.

Dramatyczna ocena uwarunkowań życia współczesnego człowieka skłania jednak nie tyle do pesymizmu, ile do pogłębionej refleksji nad tkwiącą w nim tajemnicą, wyrażającą się zarówno w jego zaskakującej potędze, jak i w przerażającym bestialstwie.